

CHRZEŚCJAŃSTWO A SENS ŻYCIA

Chociaż religia Pawła z Tarsu przeżywa we współczesnej Europie kryzys (o czym od pewnego czasu tu piszę), to jednak jestem przekonany, że nadal ma coś wartościowego do zaoferowania. Pytanie jednak czy duchowni, teologowie i wierni potrafią zrozumieć, a następnie zakomunikować "to coś" postmodernistycznemu społeczeństwu... Mam nieodparte wrażenie, że nadal jest na tym polu dużo do zrobienia.

To, co zazwyczaj tu na blogu robię, to podejmuję kwestię rozumienia; staram się dotrzeć do sedna – nie inaczej będzie w serii "Dlaczego chrześcijaństwo może działać". Podejmę się analizy kilku aspektów chrześcijaństwa, które – o ile zostaną należycie zrozumiane – mogą stanowić cenny towar na rynku światopoglądów i stylów życia współczesnych Polek i Polaków. Dzisiaj wezmę na tapet kwestię chrześcijańskiej koncepcji **sensu życia**. Zapraszam do lektury i dyskusji.

PROBLEMY Z SENSEM ŻYCIA

Problematyka sensu życia jest bardzo złożona i wymaga poświęcenia całej serii artykułów (co w zasadzie planuję od dawna i mam już w swoich szkicach jeden gotowy tekst). Oto zestaw pytań, które w ułamku sekundy przychodzą mi do głowy w tym temacie:

- *Co jest sens?*
- *Co to znaczy, że coś posiada sens?*
- *Czy życie ma obiektywny sens?*
- *Czy sens życia można odczytać czy należy go nadać?*
- *Co jeśli życie nie ma sensu?*

To zapewne nie wszystkie problemy, które należałoby poruszyć, wystarczy jednak aby ukazać złożoność zagadnienia i prawdziwe wyzwanie przed którym stoją zachodnie społeczeństwa. Gdy nie ma wojny, miażdżąca większość jednostek ma dach nad głową, ubrania, wykształcenie i prace... zaczynają się rozważania i poszukiwania czegoś więcej, tego czegoś, co zapewni wewnętrzny spokój i spełnienie, a zwane jest przez wszystkich sensem życia.

ŚMIERĆ *COGITO*, AUTORA I BOGA

Ten dość poważny nekrolog można streścić używając jednego pojęcia: **postmodernizmu**, a więc XX-wiecznego prądu myślowego, którego skutki aktualnie widać coraz wyraźniej; szczególnie w Polsce, która dopiero ok. 30 lat temu otworzyła się na szerszy dialog z kulturą Zachodu.

Łacińskie *cogito* może kojarzyć się z kartezjańskim *myślę, więc jestem* i przełomem myślenia o filozofii. Od XVII wieku europejscy filozofowie odeszli od rozważań nad tym, co i jak jest (**ontologia**) na rzecz rozważań o tym, jak człowiek cokolwiek poznaje, spostrzega, myśli (**epistemologia**, inaczej: **teoria poznania**). Jednak wiek XIX i szczególnie XX przyniosły rewolucyjne zmiany w twierdzeniu,

że człowiek coś poznaje – okazało się, że owo „poznanie” to tak naprawdę **rozumienie**, które zawsze jest rozumieniem **jakoś, w jakiś sposób**; przynajmniej wedle tych filozofów, którzy poświęcili się badaniu **hermeneutyki**, a więc **sztuki interpretacji (rozumienia)**.

Jaka różnica? Ano taka, że przy założeniu możliwości poznania rzeczywistości podmiot (tzw. *cogito*, czy po prostu człowiek) jeśli zastosuje odpowiednie procedury i narzędzia badawcze uzyska o przedmiocie poznania wiedzę obiektywną, pewną i prawdziwą; naturalnie nie zawsze to musi być pełna wiedza o danym przedmiocie, ale zawsze rozciąga się na skali pomiędzy 0% a 100%. Jednak XX-wieczni hermeneuci zaczęli postulować, iż człowiek zawsze ujmuje rzeczywistość w jakiś swoisty sposób, to znaczy, że nie poznaje on obiektywnie, a zawsze subiektywnie.

To myślenie legło u podstaw śmierci Autora, tzn. poglądu o nieistotności zamysłu autora w tekście oraz niemożliwości odczytania go. Inaczej mówiąc, nie da się (a nawet nie ma potrzeby) skutecznie dotrzeć do myśli autora danego tekstu kultury.

Poglądy te nie oszczędziły teologii czy w ogóle społecznego odbioru doktryny religijnej. Skoro nie sposób uzyskać jednoznacznie pewną Prawdę, a o znaczeniu tekstu decyduje czytelnik, nie zaś autor, to praktycznie niemożliwe było pozostawienie chrześcijaństwa nietkniętym. Bóg chrześcijański - przynajmniej w tradycyjnym wydaniu - to Bóg Absolutny, Prawda obiektywna i objawiona. Pismo Święte (a także nauka Kościoła w wielu denominacjach) to objawienie Boga, które chociaż podlega interpretacji to jednak zyskało miano nieomylnego, a więc przekazującego obiektywną Prawdę o Bogu, świecie i człowieku.

Czy więc chrześcijaństwo może obronić swoje doktryny – w tym przypadku twierdzenia z zakresu filozofii życia i sensu życia? Czy współczesny Europejczyk lub Europejka mogą przyjąć chrześcijaństwo nie porzucając dobrze zakorzenionego już myślenia postmodernistycznego?

W CHRYSZTUSIE NIE MA TRADYCJONALISTY ANI POSTMODERNISTY

Jedną z przemożnych sił takich religii jak chrześcijaństwo jest ich uniwersalizm, a więc to, że skierowane są do każdego człowieka. Główne motywy doktrynalne i światopoglądowe mogą być aplikowane na rozmaite grunty kulturowo-historyczne czy społeczne.

Uwielbiam podejście Pawła z Tarsu (nie bez powodu zwanego Apostołem Pogan), który twierdził, iż:

Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie (Ga 3,28).

Czy dzisiaj ów rewolucjonista, żydowski rabin włączyłby w poczet uczniów Jezusa z Nazaretu postmodernistów, którzy głoszą radykalny subiektywizm, śmierć autora, *cogito* a nawet Boga?

Odpowiem przekornie: a dlaczego nie?

Jeśli dotrzemy do sedna chrześcijaństwa, jego esencji i rdzenia, to uważam, że można go następnie przetłumaczyć na wiele współczesnych kodów światopoglądowych, również na postmodernizm. Jak to możliwe?

Czy pierwszy chrześcijanie umierali za obiektywną Prawdę o rzeczywistości, czy raczej za osobiste i subiektywne doświadczenie Jezusa Chrystusa? Czy chrześcijanie muszą wierzyć w obiektywizm, czy być może wystarczy, że w Chrystusie odnajdą swoją, prywatną, zindywidualizowaną, subiektywną Prawdę?

Jednak aby można było dokonać takiego tłumaczenia należy zrozumieć myśl, przesłanie, ducha tekstu; nie inaczej jest z doktrynami i światopoglądami. Religia jest nośnikiem pewnych idei, a zrozumienie ich esencji pozwala na dokonanie translacji na inne kody kulturowe, o ile tylko je rozumiemy. Przyjrzymy się zatem co chrześcijaństwo mówi o sensie życia i jak można to wyrazić *po naszymu* postmodernistycznemu.

SENS ŻYCIA, KTÓRY W OGÓLE JEST

Chrześcijaństwo jest religią **teistyczną**, a więc zakłada, że istnieje Bóg-Stwórca, który interesuje się losem swoich stworzeń. Doktryna ta rzutuje mocno w ogóle na możliwość istnienia sensu życia, bo jeśli istnieje jakiś Projektant czy Architekt całego naszego świata, to całkiem możliwe, iż istnieje również jego jakiś zamysł. Jeśli istnieje jakakolwiek możliwość odczytania tego zamysłu - wprost lub pośrednio - zatem istnieje jakakolwiek droga odczytania tego sensu, przynajmniej w jakimś zakresie.

Chryścianizm powstał na łonie judaizmu, zatem chrześcijanie przyjmują, iż Bóg-Stwórca powiedział coś do ludzkości przez swoich proroków, którzy spisali Księgi (zwane dalej Biblią). Ponadto ów Bóg dokonał samoobjawienia w osobie Jezusa z Nazaretu, postaci historycznej, żydowskiego nauczyciela, wędrownego cudotwórcy i przyjaciela ludzi.

Jest to dość konkretna ścieżka poznania sensu życia poprzez zapoznanie się z komunikatami Boga przekazywanymi za pomocą **tradycji Księgi**. Chociaż nie można chrześcijaństwa udowodnić w rozumieniu naukowym lub sądowym (tak, aby wszyscy zainteresowani tematem i kompetentni doszli do uznania twierdzeń chrześcijaństwa za prawdziwe), to jednak jego atrakcyjność polega na prostocie wierzeń.

Jak poznać chrześcijański sens życia? Należy przyjąć następujące twierdzenia religijne i ich następstwa:

1. Istnieje Bóg-Stwórca;
2. Zatem istnieje sens życia;
3. Bóg-Stwórca coś o sobie powiedział;
4. Czytając Księgi proroków i uczniów Jezusa z Nazaretu można lepiej poznać zamysł Boga-Stwórcy;

5. Poznając zamysł Boga-Stwórcy można poznać sens życia.

CHRZEŚCIJAŃSKI SENS ŻYCIA

Jaki jest zatem chrześcijański sens życia? W dużym skrócie: życie samo w sobie jest sensem.

Bóg-Stwórca określa siebie jako TEN, KTÓRY JEST, jako esencję istnienia. Stąd jedyną drogą życia (według chrześcijan) jest życie z Bogiem – nie ma innej drogi, gdyż Bóg jest Źródłem życia, a odłączenie od Niego skutkuje wiecznym unicestwieniem. Nie jest to jednak życie jakie znamy z codzienności, ponieważ Bóg jest Dobrem Najwyższym i zjednoczenie się z Nim zapewnia nie tylko istnienie w wieczności, ale również dobre istnienie; istnienie szczęśliwe, spełnione.

Można więc powiedzieć, że chrześcijańskim sensem życia jest wieczne istnienie w całkowitym dobru, które rozumiane jest jako zjednoczenie się z Bogiem.

Jakkolwiek takie twierdzenie jest dalekie od weryfikacji czy falsyfikacji naukowej (a przecież dzisiaj jest w dobrym tonie mieć na coś odpowiednie badania), to jednak oprócz swojej prostoty (o czym już wspominałem) zawiera również nadzieję.

Dlatego właśnie uważam, iż chrześcijaństwo może działać w Europie XXI wieku, jeśli wyeksponuje prostą wiarę w sens życia oraz ukaże nadzieję, jaką oferuje doktryna Jezusa z Nazaretu. A jeśli ktoś twierdzi, że taka strategia jest skazana na porażkę ze względu na nienaukowość twierdzeń religii, to musi uwzględnić, że jeszcze silniejszą potrzebą człowieka niż potrzeba naukowego obrazu świata jest potrzeba sensu i nadziei.

Sensoholik,
czyli Konrad Pasikowski